

Kisielewski, Tadeusz

"Dzieje Najnowsze" z lat 2003-2005 - omówienie i ocena

Dzieje Najnowsze 38/2, 237-245

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ŻYCIE NAUKOWE

„Dzieje Najnowsze” z lat 2003–2005 — omówienie i ocena

Poprzednią ocenę kwartalnika „Dzieje Najnowsze” za lata 2001–2003 (z tym że z 2003 r. omówiony został i oceniony tylko nr 1) przeprowadzili Janusz Żarnowski i Zygmunt Zieliński w dwóch oddzielnych referatach, przy tym każdy z nich zaprezentował własną, interesującą formułę wykładu („Dzieje Najnowsze”, 3/2003). Zatem okres, który jest przedmiotem tego referatu, rozpoczyna nr 2 „Dziejów Najnowszych” z 2003 r. i kończy nr 4 z 2005 r.

Podobnie jak Janusz Żarnowski w swym referacie z 2003 r., zaczynając od danych statystycznych, pozwoli to także na porównanie tamtych i tych danych.

Tak więc w 11 zeszytach począwszy od nr. 2 z 2003 r., skończywszy na nr. 4 z 2005 r. ukazało się 91 pozycji w dziale „Studia i artykuły”; najmniejsza liczba w tym dziale zamyka się w 5 pozycjach (3/2003), największa — w 14 (3/2004), z tym że owa największa liczba studiów i artykułów znalazła się w numerze specjalnym, w zeszycie monotematycznym, poświęconym rokowi 1914 — różnym aspektom „położenia ziem polskich i społeczeństwa w 1914 r.” W trzech zeszytach z 2003 r. ukazało się 18 artykułów i studiów, w 2004 r. — 44 i w 2005 r. — 29. W dziale „Dyskusje i polemiki” w omawianym okresie ukazało się 14 pozycji, w dziale „Materiały” — 10, w dziale „Artykuły recenzyjne i recenzje” — 135, przy tym w trzech zeszytach z 2003 r. znalazły się 34 recenzje, w 2004 r. — 49 i w 2005 r. — 52, w dziale „Przegląd badań” — 3 pozycje, w dziale „Auto-referaty” — 31, w dziale „Życie naukowe” — 20 i w dziale „Listy” — 9 pozycji.

Ta statystyka nasuwa kilka spostrzeżeń.

Przed wszystkim rzuca się w oczy duża liczba studiów i artykułów opublikowana w tym okresie w „Dziejach Najnowszych” oraz artykułów recenzyjnych i recenzji. Dział pierwszy, „Studia i artykuły”, jest działem najważniejszym w piśmie, ale również dział „Artykuły recenzyjne i recenzje” jest działem bardzo ważnym. Oba stanowią coś, co nazwać można fundamentem „Dziejów Najnowszych” — płaszczyznę wykładu i płaszczyznę krytyki, co oczywiście nie znaczy, że inne działy są mniej ważne. Jeżeli w kontekście owej dużej liczby pozycji w tych działach zauważy się rzecz najważniejszą — to, że zarówno studia i artykuły, jak i artykuły recenzyjne i recenzje i także publikacje w innych działach z reguły reprezentują wysoki lub bardzo wysoki poziom naukowy, to jakość naukową pisma i jego ambicje naukowe należy ocenić wysoko. Każda ocena wymaga oczywiście punktów odniesienia — porównania. Dla „Dziejów Najnowszych” punktami odniesienia, porównania są inne pisma historyczne o podobnym charakterze. Zwrócę tu uwagę na rzecz tylko jedną, wcale nieformalną, jakby się mogło na pierwszy rzut oka wydawać — objętość pisma. Otóż objętość „Dziejów Najnowszych” w skali roku wynosi

ok. 90 ark. wyd. To jest jak na tego typu pismo w Polsce dużo — by porównać tu objętość „bratnich” pism, takich jak np. „Kwartalnik Historyczny” czy „Przegląd Historyczny”.

W „Dziejach Najnowszych” znajduje się też dużo pozycji w dziale „Dyskusje i polemiki”, a dyskusje i polemiki nie ograniczają się tylko do tego działu, rozsiane są one po całym piśmie, przy tym bywają niekiedy bardzo ostre i twórcze w dziale listów. Na zagadnienie to zwróć uwagę dalej. Rzecz jasna, dyskusje i polemiki są bodajże najbardziej ekspresyjnym czynnikiem każdego pisma, także naukowego — prowadzą często nie tylko do nowych ustaleń naukowych, ale i czynią pismo obiektem szerszego zainteresowania, w tym wypadku przede wszystkim w środowisku historycznym.

Prawie w każdym numerze „Dziejów Najnowszych” są też publikowane z reguły interesujące materiały źródłowe i artykuły materiałowe i — na co pragnę zwrócić uwagę — dużo, jak na tego typu pismo, autoreferatów prac doktorskich z różnych ośrodków naukowych i uczelnianych w kraju. Przy tym trzeba tu zauważyć, że owe autoreferaty są selekcjonowane — na łamy „Dziejów Najnowszych” trafiają najlepsze czy to z uwagi na ich poziom naukowy, czy też atrakcyjność tematów. Najwięcej autoreferatów w omawianym czasie nadeszło z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i o ile wiem jest to zasługa przede wszystkim Tomasza Schramma, oraz z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, co jest zasługą szczególnie Zygmunta Zielińskiego, a także z Uniwersytetu Jagiellońskiego, i tu słowa podziękowania należą się zwłaszcza Wojciechowi Rojkowi. Publikowanie autoreferatów prac doktorskich na łamach „Dziejów Najnowszych” to ważna promocja młodych badaczy, i to z całej Polski, niekiedy z niewielkich ośrodków naukowych i uczelnianych. Generalnie rzecz biorąc — „Dzieje Najnowsze” otwarte są na badaczy młodych. Publikowanie autoreferatów prac doktorskich na łamach pisma sprzyja rzecz jasna temu otwarciu. Nie trzeba oczywiście mówić, jak ważne jest ono dla przyszłości „Dziejów Najnowszych”, ale i rozwoju całego środowiska historycznego w całym kraju.

Wróćmy jeszcze do statystyki. Wedle rubryki „Wśród naszych autorów” zamieszczonej na końcu każdego zeszytu tak oto wygląda zestaw autorów, którzy publikowali w interesującym nas okresie w „Dziejach Najnowszych”. Było wśród nich 109 profesorów i doktorów habilitowanych, 132 doktorów i 31 magistrów — z wielu ośrodków naukowych i uczelnianych w kraju, choć większość z nich związana jest z ośrodkami naukowymi i uczelnianymi Warszawy, głównie IH PAN i następnie Uniwersytetu Warszawskiego, ale większość ta stanowiła tylko nieco ponad 30%. Ten fakt, że wśród autorów różnych publikacji — od artykułów, po różnorakie informacje i sprawozdania — jest tak wiele osób ze stopniem doktora, a więc na ogół młodych, a i magistra, należy podkreślić z dużym zadowoleniem, jeżeli się równocześnie zważy na to, że pismo niezmiennie utrzymuje wysoki poziom naukowy. I z uznaniem należy podkreślić też drugi fakt, że „Dzieje Najnowsze” jako pismo IH PAN tak szeroko wychodzi poza Warszawę — jeśli idzie o ośrodki naukowe i uczelniane — i nie ogranicza się też do najsilniejszych i najbardziej znanych pozawarszawskich ośrodków naukowych i uczelnianych w kraju, ale sięga także do placówek niewielkich, młodych, które wykazują ambicje naukowe. Zresztą powstało ono blisko pół wieku temu z myślą, by być pismem ogólnokrajowym. Natomiast mankamentem pisma — moim zdaniem — jest to, że w istocie tylko sporadycznie publikują w nim autorzy zagraniczni — taka potrzeba istnieje i jak sądzę — będzie narastała. Realizacja tej potrzeby nie jest oczywiście łatwa. Po pierwsze dlatego, że musiałoby tu iść tylko o tych historyków, których warto byłoby widzieć na łamach pisma, a w istocie o ich publikacje, które pismo potrzebowałoby realizując swoją politykę historyczną. Po drugie — jeśli już ich teksty by się pojawiły, zrodziłby się problem ich tłumaczenia na język polski — bo raczej w języku polskim powinny się one w tym i najbliższym czasie w Polsce ukazywać — a tłumaczenie tekstów z jednego na drugi język za-

wsze nastęcza kłopoty związane z należywym oddaniem ich treści. I po trzecie — niełatwym problemem dla Redakcji czy raczej Wydawnictwa mógłby się okazać problem honorariów dla autorów zagranicznych, powiększonych w dodatku o honoraria dla tłumaczy. W omawianych numerach „Dziejów Najnowszych” znalazło się zaledwie kilku autorów zagranicznych. Rzecz oczywista, artykuły, materiały źródłowe czy recenzje autorów zagranicznych — jeżeli udałoby się pokonać owe wyżej wspomniane trudności — powinny w przyszłości być publikowane w piśmie w wyważonej, sensownej proporcji, w nienazbyt dużej liczbie, i tylko te, które będą się mieściły w określonej polityce Redakcji. Myślę, że w przyszłości powinny być szerzej publikowane dyskusje i także spory między historykami polskimi i zagranicznymi z różnych krajów na wybrane, ważne tematy.

Natomiast na uznanie zasługuje fakt, że „Dzieje Najnowsze” szeroko wykraczają poza problematykę polską — nie zaniedbując równocześnie tej problematyki. Zwrócił na to zjawisko uwagę Janusz Żarnowski w swej ocenie „Dziejów Najnowszych” sprzed kilku lat. Ta tendencja jest kontynuowana i rozwijana.

Analiza tylko działu „Studia i artykuły” pokazuje, że przeważa w nim problematyka polska — wewnątrzpolska czy polska na styku lub w kontekście rosyjskim, sowieckim, niemieckim, ukraińskim, litewskim, brytyjskim, francuskim, amerykańskim i innym — występuje ona w omawianym okresie w 45 publikacjach, problematyka polsko–sowiecka, polsko–brytyjska, polsko–amerykańska, polsko–czeskosłowacka itd. jest zawarta w 16 publikacjach, a problematyka dotycząca historii powszechnej, bez udziału Polski lub z jej niewielkim udziałem, jest domeną 30 publikacji. Informacja ta wskazuje na rzecz jedną — na duży udział publikacji z zakresu historii powszechnej oraz z zakresu stosunków Polski z innymi państwami, krajami i narodami w problematyce prezentowanej na łamach „Dziejów Najnowszych”, a równocześnie — co w tym kontekście jest szczególnie ważne — na to, że odpowiednie miejsce znajduje na tych łamach problematyka koncentrująca się na Polsce. Myślę, że proporcje, jakie ukształtowały się między tymi trzema problematykami, są właściwe. Oczywiście jest to rzecz korzystna.

Co zauważyć można w dziale „Artykuły recenzyjne i recenzje”?

Po pierwsze — pojawia się tam sporo recenzji książek obcojęzycznych. Jest to oczywiście tendencja korzystna i koresponduje ona z tendencją przedstawioną wyżej, wyrażającą się dużym udziałem publikacji z zakresu historii powszechnej i historii stosunków Polski z innymi państwami i krajami na łamach „Dziejów Najnowszych”. W omawianym okresie zrecenzowano 23 dzieła obcojęzyczne.

Po drugie — udział recenzowanych dzieł o problematyce polskiej, z zakresu stosunków Polski z innymi państwami i krajami, i w końcu z zakresu historii powszechnej jest podobny jak w przypadkach studiów i artykułów.

Ogółem w omawianym okresie opublikowano — jak wiemy — 135 artykułów recenzyjnych i recenzji; najmniejsza liczba recenzji w jednym zeszycie wyniosła 7, największa — 17, przeciętnie na każdy zeszyt przypada kilkanaście recenzji. Jest to dużo, jeśli porównamy te dane do liczby recenzji w pismach o podobnym charakterze. Ale co najważniejsze — są to recenzje kompetentne, w wielu przypadkach krytyczne, a niekiedy nawet bardzo krytyczne. Nierzadko dość obszernie. Przy tym niekiedy recenzowane dzieło lub dzieła stają się pretekstem także do szerszych rozważań historycznych. W „Dziejach Najnowszych” nie ma miejsca dla tzw. recenzji grzesnościowych czy koleżeńskich, które w niektórych środowiskach naukowych stają się prawdziwym problemem przynoszącym wiele szkód. Rzecz jasna, wśród tych wielu recenzji można wskazać recenzje lepsze czy gorsze, a są i takie, które mogą budzić pewien niedosyt. Istnieje też nieustanne pytanie — czy wszystkie dzieła, które należało zrecenzować, zostały zrecenzowane? Rzecz oczywiście nie jest łatwa, choćby z uwagi na to, że wcale nierzadko po pros-

tu nie można znaleźć kompetentnego recenzenta, który chciałby się podjąć trudu zrecenzowania takiej czy innej pracy. Ten problem mają i inne pisma historyczne. A ponadto — i o tym także trzeba pamiętać — produkcja książek dotyczących historii najnowszej w Polsce, nie mówiąc już o zagranicy, jest bardzo duża. W każdym razie na ogół ważniejsze książki z historii najnowszej ukazujące się w Polsce są w „Dziejach Najnowszych” recenzowane.

*

Na co warto zwrócić uwagę, przeglądając dalej „Dzieje Najnowsze”?

Najważniejsze w piśmie są oczywiście studia i artykuły — one z reguły otwierają każdy zeszyt. Na studia i artykuły oraz inne gatunki naukowego pisarstwa historycznego prezentowanego w „Dziejach Najnowszych” patrzeć trzeba przede wszystkim — jest to oczywiste — z punktu widzenia ich wartości naukowej, w tym z punktu widzenia odkrywania i prezentowania nowych, nieznanych faktów i zjawisk, ale warto też — również w tego typu piśmie — także synchronizować problematykę historyczną z wydarzeniami ogólniejszymi, współczesnymi, społecznymi czy politycznymi, przynajmniej w pewnym stopniu, zwłaszcza jeśli te wydarzenia są ważne dla Polski, kraju i jego obywateli i potrzebują kontekstu historycznego, czy ważne w ogóle dla współczesnej Europy i współczesnego świata — oczywiście w ramach rzeczywistych możliwości historycznych, nie na tzw. siłę, i bez jakiegokolwiek uszczerbku dla wartości naukowej przedstawianej problematyki. Może to nieść duże korzyści naukowe i oczywiście pozanaukowe. Przecież polska polityka historyczna kształtowana przez politykę polską — tak potrzebna, gdy wykazuje się dalekowzroczną mądrością — powinna znajdować — i znajduje — pomoc w środowisku historycznym, rzecz jasna nie za cenę jakiegokolwiek odstępstwa od prawdy naukowej. Zresztą gdy historycy odступują od prawdy naukowej, źle służą także i tej polityce. Więcej — historycy powinni inspirować tę politykę i na nią wpływać. Tu w istocie idzie tylko o wybranie określonych tematów. Tak się zresztą przynajmniej w pewnym zakresie dzieje — przykładów można tu przytoczyć wiele. Zresztą ta praktyka ma w Polsce bogatą tradycję, sięgającą jeszcze I Rzeczypospolitej. Z całą jasnością wszakże trzeba tu powiedzieć, że ten nurt — nurt zaangażowania się historyków jako naukowców w kontekście takich czy innych potrzeb politycznych — powinien się wyrażać w „Dziejach Najnowszych” tylko w przypadkach okazjonalnych i rzeczywiście koniecznych i mieścić się w tym nurcie głównym pisma, którego cechą może i musi być klasyczne uprawianie nauki. I tak też jest. Pamiętać wszakże nieustannie trzeba, że polityka i nauka to zjawiska o różnej naturze, co nie znaczy, że nie może i nie powinno być między nimi solidnych styków. Ów nurt główny może być też — razem z odpowiednimi kwalifikacjami zawodowymi historyków — najpewniejszym gwarantem niezależności pisma od polityki, wartości dlań fundamentalnej — jak zresztą dla całego naukowego środowiska historycznego, którego pismo jest częścią. Rzecz jasna to nie wyklucza wyboru tematów ważnych także z punktu widzenia politycznego czy społecznego. Wówczas pragnienie czysto poznawcze, kierujące się li tylko dążeniem do poznania prawdy historycznej niezależnej od jakiegokolwiek kontekstu ideologicznego i politycznego, nakłada się na pragnienie, które wynika np. z potrzeby poznania szczególnie bolesnego wątku z historii narodowej, w dodatku nie bez kontekstu politycznego. Jednym z przykładów tego typu podejścia stał się *Katyń* i trzytomowe dzieło — by na nie tylko wskazać — *Katyń. Dokumenty zbrodni*, przygotowane przez historyków polskich z udziałem historyków rosyjskich i wydane w latach 1995–2001. I *Katyń* jest dalej wyzwaniem, chociaż teraz może bardziej dla polityków i prawników polskich w związku z tym, że wedle orzeczenia Głównej Prokuratury Wojskowej Federacji Rosyjskiej z marca 2006 r. Rosja nie uznaje zbrodni katyńskiej jako zbrodni dokonanej z przyczyn politycznych i jako zbrodni ludobójstwa, chociaż — jak wiadomo — rozstrzelano Polaków na mocy decyzji Biura Politycznego

WKP(b). I co niezwykle we współczesnym świecie — Rosja nie udostępniła stronie polskiej akt śledztwa katyńskiego umorzonego przez stronę rosyjską w 2004 r. Przypomnieć warto tu też i to, że w 2005 r. Parlament Europejski nie zgodził się oddać hołdu zamordowanym Polakom w Katyniu — by się posłużyć tu tym miejscem—symbolem.

A oto dwa przykłady ważnego synchronizowania problematyki historycznej z wydarzeniami szerszymi, społecznymi czy politycznymi na łamach „Dziejów Najnowszych”.

Przykład pierwszy. W jednym z zeszytów „Dziejów Najnowszych” (2/2005) Wanda Jarząbek zamieściła swój artykuł pt. *Władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wobec problemu reparacji i odszkodowań od Republiki Federalnej Niemiec 1953–1989* i swą recenzję z dwutomowego dzieła składającego się ze studiów w tomie pierwszym i wyboru dokumentów w tomie drugim pt. *Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko–niemieckich 1944–2004*, wydanego pod redakcją S. Dębskiego i W. M. Góralskiego (Warszawa 2004, PISM). Artykuł, a w szczególności recenzja nie znalazły się w piśmie przypadkowo. Zaczynając swą recenzję Jarząbek pisze: „Zagadnienie świadczeń należnych Polsce po II wojnie światowej stało się przedmiotem zainteresowania opinii publicznej m.in. ze względu na pojawiające się coraz częściej informacje dotyczące roszczeń obywateli Niemiec w sprawie mienia pozostawionego na ziemiach wchodzących obecnie w skład państwa polskiego” (s. 239). Specjalną uchwałą w tej sprawie podjął 10 września 2004 r. sejm, a recenzowana „publikacja powstała z inspiracji Włodzimierza Cimoszewicza, wtedy ministra spraw zagranicznych” (s. 240). Warto tu jeszcze przypomnieć głośną swego czasu inicjatywę ówczesnego prezydenta miasta stołecznego Warszawy, Lecha Kaczyńskiego, której efektem było policzenie i udokumentowanie strat, jakie poniosła stolica Polski w czasie wojny i okupacji niemieckiej, z myślą przedłożenia ich Niemcom w przypadku nasilenia się roszczeń niemieckich co do odszkodowań wobec Polski.

Wprawdzie zeszyty monotematyczne są zagadnieniem odrębnym, ale w kontekście problematyki polsko–niemieckiej i niemieckiej nie można nie uwzględnić zeszytu poświęconego wydarzeniom 1945 r., przygotowanego w związku z 60. rocznicą klęski III Rzeszy i zakończenia wojny w Europie. Zresztą — jak się okazało — zeszyt ten także wpisał się w określony kontekst polityczny, jeśli zważymy na symbolikę i treści polityczno–propagandowe wielkich uroczystości moskiewskich zorganizowanych w maju 2005 r. w 60. rocznicę zwycięstwa ZSRR w wojnie ojczyźnianej i klęski III Rzeszy, w tym niesprawiedliwego — by rzecz nazwać z wstrzemięźliwością — potraktowania Polski na tych uroczystościach. Warto przy tym zauważyć, że inne pisma historyczne w Polsce tak szeroko jak „Dzieje Najnowsze” tej problematyki nie potraktowały. W nocy *Od Redakcji* napisano: „Redaktor naczelny «Dziejów Najnowszych» prof. Czesław Madajczyk, na posiedzeniu redakcji w połowie 2004 r. zaproponował przygotowanie specjalnego numeru pisma poświęconego wydarzeniom 1945 r. Redakcja, już w nieco zmienionym składzie, do pomysłu tego wróciła w 2005 r.” Redakcja m.in. zamierzała „uwzględnić historiografię: amerykańską, brytyjską, francuską, niemiecką, rosyjską oraz polską” co do tego tematu, udało się jej jednak pozyskać „artykuły dotyczące historiografii amerykańskiej, francuskiej i polskiej”, stąd zamierza wracać do tego tematu „w kolejnych numerach naszego pisma”. Myślę, że w sytuacji, gdy ku temu jest czas, o artykuły dotyczące historiografii obcej można by się zwrócić do historyków poszczególnych krajów, i w dodatku, gdyby się je uzyskało, można by zamieścić do nich komentarz polski w jakimś jednym oddzielnym artykule. Być może historiografii obcej — może nie tylko dotyczącej roku 1945, ale okresu całej wojny można by poświęcić cały monotematyczny zeszyt. Podobnie zresztą jak np. historiografii okresu międzywojennego czy historiografii okresu powojennego.

W kontekście tej problematyki warto zwrócić uwagę na inny, wcześniejszy artykuł — Włodzimierza Mikulicza pt. *Operacje Millenium. Historia nalotu 1000 bombowców RAF Bomber*

Command na Kolonię 30–31 maja 1942 r. (4/2003). Artykuł ten doskonale korespondował z toczącą się w Niemczech dyskusją na temat niemieckich strat ludnościowych w czasie II wojny światowej — o Niemcach jako ofiarach wojny, czego symbolem w Niemczech stały się alianckie naloty na Drezno. A więc dostrzeżenie nie tylko polityki agresji i zbrodni III Rzeszy w Polsce i wszędzie tam, gdzie one miały miejsce, oraz kwestii odpowiedzialności za nie, ale i problemu cierpienia ludności niemieckiej, kobiet, dzieci, mężczyzn, będącego konsekwencją tej polityki.

I przykład drugi synchronizacji problematyki historycznej z wydarzeniami szerszymi. W dziale „Artykuły recenzyjne i recenzje” ukazała się publikacja Bogdana Musiała *Wokół Jedwabnego* (3/2003), w której autor ustosunkował się głównie do dwóch publikacji: niewielkiej książki J. T. Grossa, *Sąsiedzi*, która ukazała się w 2000 r., i dwutomowego dzieła IPN, w którym w tomie I zamieszczono studia, w tomie II zaś dokumenty, pt. *Wokół Jedwabnego*, pod redakcją P. Machcewicza i K. Persaka, wydane w 2002 r., dzieła wywołanego przez książkę Grossa i szerokie rozważania, dyskusje i skutki, jakie ona spowodowała w Polsce i na świecie. Swoją artykuł Musiał zaczął: „W ostatnich trzech latach w Polsce toczyła się najbardziej burzliwa debata publiczna od czasów upadku komunizmu. Została wywołana przez wydaną w maju 2000 r. książkę *Sąsiedzi* Jana Tomasza Grossa. (...) Książka *Sąsiedzi* szybko stała się wydarzeniem międzynarodowym, a Jedwabne symbolem polskiego antysemityzmu”. I dalej: „We wrześniu 2000 r. prokuratorzy Instytutu Pamięci Narodowej (IPN) podjęli ponowne dochodzenie w sprawie Jedwabnego. (...) Równoległe do prokuratorskiego śledztwa na zlecenie IPN-u badania w archiwach podjęli historycy. (...) W lipcu 2002 r. śledztwo zostało umorzone. Trzy miesiące później historycy przedstawili wyniki swoich badań w dwóch tomach zatytułowanych *Wokół Jedwabnego*” (s. 157). Musiał, podkreślając to, że dzieło *Wokół Jedwabnego*, wnosząc „bardzo ważny wkład do historii prześladowań Żydów podczas II wojny światowej”, równocześnie zauważa, że nie jest ono wolne od ujęć problematycznych, wskazując tu szczególnie dwa studia: Andrzeja Rzeplińskiego, który — jak przypuszcza Musiał — „większość swoich tez stawia na podstawie własnej «intuicji», a nie starannej analizy dostępnych źródeł oraz lektury przedmiotu”, i Andrzeja Zbikowskiego, który „pisze w swoim artykule o «drobnych nieścisłościach» w pracy Grossa, poza tym chwali autora *Sąsiadów*. (...) Już same wyniki badań kolegów Zbikowskiego oraz jego samego zaprzeczają temu twierdzeniu”. Książkę Grossa ocenił Musiał krytycznie. Napisał: „Liczba «przeoczeń», błędów, ahisterycznych spekulacji i bezpodstawnych oskarżeń pod adresem konkretnych osób jest w objętościowo skromnej publikacji Grossa tak długa, że trudno uwierzyć, aby były one tylko i wyłącznie efektem powierzchownych «badań» i braku elementarnej wiedzy o realiach panujących w okupowanej i powojennej Polsce, a nie skutkiem celowego działania” (s. 163 i 165–166). Książka Grossa przetłumaczona została na wiele języków obcych, i to wtedy, gdy ukazało się już wiele bardzo krytycznych uwag na jej temat w Polsce, a sam Gross — jak pisał Musiał — „nie ustosunkował się dotychczas merytorycznie do tych poważnych zarzutów” (s. 166).

W kontekście stosunków polsko-żydowskich i katolicko-żydowskich — w tym przypadku postrzegania tych stosunków na Zachodzie w świetle jednej z prac historycznych — warto tu przywołać artykuł recenzyjny Zygmunta Zielińskiego pt. *Kościół a kwestia żydowska czy odwrotnie? Uwagi na marginesie książki Victorii Pollmann (Untermieter im christlichen Haus. Die Kirche und die „jüdische Frage“ in Polen anhand der Bistumspressen der Metropole Krakau 1926–1939, Harrassowitz Verlag, Wiesbaden 2001) (1/2005)*. Zieliński bardzo krytycznie ocenił książkę głównie z dwóch powodów — niedostatecznego przygotowania historycznego, rzeczowego autorki do tematu oraz z uwagi na traktowanie określonych mitów i stereotypów jako rzeczywistości realnej, przy tym oceny Pollmann, wedle autora recenzji, są często nieprawdziwe, niekiedy krzywdzące Polaków i Kościół katolicki w ich stosunkach z Żydami.

Walorem pisma są publikacje polemiczne. Można ich przywołać kilka z okresu, który podany jest omówieniu i ocenie. Wskażę wszakże tu tylko na jeden przykład polemiki — bardzo ważnej tak z uwagi na temat, jak i osoby biorące w niej udział. Tematem tej polemiki jest wciąż niewyjaśniony problem przyczyn, które doprowadziły do katastrofy samolotu i śmierci gen. Władysława Sikorskiego, a osobami biorącymi udział w polemice był z jednej strony Jan Nowak–Jeźiorański, z drugiej stosunkowo młody historyk z Uniwersytetu Gdańskiego, Jacek Tebinka, który rzecz jasna w żaden sposób nie miał i nie mógł mieć popularności swego adwersarza. W okresie, który omawiam, odbyła się chyba czwarta runda walki — by użyć terminologii Tebinki — a walka ta toczyła się nie tylko na łamach „Dziejów Najnowszych”. Czytając polemiczny list Tebinki do „Dziejów Najnowszych” (3/2003), trzeba więc cofnąć się wstecz, i do wcześniejszych numerów pisma z 2002 r. i także do książki Nowaka *Polska z bliska*, wydanej w 2003 r. przez Wydawnictwo Znak. Tebinka uważa, że Nowakowi w tym przypadku nie idzie „o dociekanie prawdy historycznej, ale [o] postawienie na swoim zdaniu za wszelką cenę i wszelkimi środkami, nawet jeśli są one nieetyczne” (s. 253). Zarzucił mu nieuczciwe manipulowanie jego tekstami w trakcie polemiki z nim — stąd jego prośba skierowana do Wydawnictwa Znak, żeby dołączyło „do rozpowszechnianych egzemplarzy książki [*Polska z bliska*] informację w postaci erraty, iż tekst *Wokół śmierci generała Sikorskiego — polemika z Jackiem Tebinką* został pierwotnie opublikowany jako list w «Dziejach Najnowszych» w numerze 2 z 2002 r. wraz z moją repliką” (s. 254). W książce *Polska z bliska* tekstowi temu „p. Nowak–Jeźiorański nadał pozory odrębnego artykułu, usuwając punkty–odnośniki do mojego listu opublikowanego w kwartalniku historycznym Instytutu Historii PAN «Dzieje Najnowsze» (2002, nr 1), [gdzy] jest w rzeczywistości jego listem (drugim z kolei w sprawie śmierci Sikorskiego) zatytułowanym w oryginale *W odpowiedzi Jackowi Tebince* i opublikowanym w kolejnym numerze tego czasopisma («Dzieje Najnowsze», 2002, nr 2)” (s. 253). Na wskazany tu i cytowany list Tebinki już nie było odpowiedzi Nowaka–Jeźiorańskiego.

Wśród studiów i artykułów jest wiele bardzo interesujących publikacji, choć ich wskazanie nastęrcza pewien kłopot. Po pierwsze dlatego, że lista wskazanych artykułów może być dość subiektywna, naznaczona własnymi zainteresowaniami historycznymi autora tego referatu. I po drugie, okazać by się mogła zbyt długa choćby z najkrótszymi uzasadnieniami jak na ramy objętościowe owego referatu, jeżeli miałaby być sprawiedliwa. Zostawmy więc to zagadnienie na boku, podkreślając wszak, że ogólny poziom publikacji w dziale „Studia i artykuły” jest bardzo wysoki, a niektóre publikacje zasługują na szczególną uwagę i szczególne uznanie. Wiele studiów i artykułów poprzedza książki, które właśnie autorzy przygotowywali lub przygotowywują, co jest rzeczą naturalną i właściwą. Pragnę jednakże wymienić tu jeden artykuł z uwagi na oryginalność tematu jak na publikacje „Dziejów Najnowszych”, a i innych pism historycznych tego typu. Idzie o artykuł Artura Pasko pt. *Świat sportu wobec interwencji państwa Układu Warszawskiego w Czechosłowacji w 1968 r.* (3/2005) A więc problem wielkiej polityki i sportu — tak mało z punktu widzenia historycznego o nim wiemy, a zagadnienie, które zanalizował Pasko, było do tej pory, o ile się orientuję, zupełnie czy prawie zupełnie nieznanne. A przecież ze sportem wiążą się wielkie emocje, które nierzadko dotykają milionów ludzi. Jakże często sport był w różny sposób wykorzystywany przez politykę — by wskazać ZSRR, a w szczególności NRD i inne kraje komunistyczne, ale przecież i wiele krajów niekomunistycznych. Jednocześnie bywało i tak, że sam świat sportu włączał się w politykę. Przykładem głośniejszego czasu postawy prosolidarnościowej byli kibice Klubu Sportowego „Lechia Gdańsk”, którzy wszędzie, gdzie mogli, demonstrowali tę postawę; zjawisko to warte jest zainteresowania historycznego. W Czechosłowacji takim szczególnym polem rywalizacji czechosłowacko–sowieckiej, która niosła nie tylko emocje właściwe dla sportu, ale także, a niekiedy przede wszystkim, emocje po-

lityczno–narodowe, był hokej, uważany za sport narodowy w tym kraju. Ujawniło się to w szczególności w marcu 1969 r. Zresztą w Polsce było podobnie — polsko–sowieckim zawodom i meczom, w szczególności piłkarskim, z reguły towarzyszyły gorące emocje antysowieckie polskich kibiców, a niekiedy szerzej — w ogóle szerszych kręgów społecznych. Chyba każda ze starszych osób w Polsce, nawet nieinteresująca się sportem, pamięta Wyścig Pokoju — pamięta też nie tylko emocje sportowe z nim związane, ale wyraźnie widoczne cele polityczne. „Po wydarzeniach w 1968 r. — pisze Pasko — władzom sportowym i partyjno–rządowym Polski i NRD szczególnie zależało, by kolejny, XXII Wyścig Pokoju w 1969 r. został zorganizowany z podobnym rozmachem jak w poprzednich latach. Tymczasem już podczas Igrzysk Olimpijskich w Meksyku czechosłowaccy organizatorzy wyścigu zapowiadali, że na terenie CSRS Wyścig Pokoju w 1969 r. nie może się odbyć, ponieważ we wszystkich wyznaczonych wcześniej miastach etapowych odmówiono jakiegokolwiek współpracy. Równocześnie w wypowiedziach dla prasy zachodniej działacze sportowi Czechosłowacji zasugerowali nawet likwidację imprezy i zastąpienie jej wyścigiem na trasie «łączącej stolicę CSRS, Rumunii i Jugosławii»” (s. 90).

Również wysoko należy ocenić publikacje zamieszczone w dziale „Materiały”. I znów nie odniosę się do wielu z nich, a zwrócę uwagę tylko na jedną pozycję: Małgorzaty Gałęziowskiej *Zapiski wychowawców z więzienia w Jaworznie 1951–1953* (2/2005). Jest to pozycja szczególna z uwagi na to, że omawiane w niej „dwie kroniki z zapiskami wychowawców z lat 1951 i 1952 oraz trzech pierwszych miesięcy 1953 r.” (s. 164) były od dawna poszukiwane przez historyków interesujących się tą problematyką, którzy spodziewali się je znaleźć w Katowicach, na co wskazywałaby logika, ewentualnie w Krakowie czy w Opolu, ale nie w Olsztynie. Otóż kroniki te, jak i inne materiały, trafiły do Ławy wraz z jednym z funkcjonariuszy więzienia w Jaworznie, który został przeniesiony do tamtejszego więzienia specjalnego dla młodzieży, a w 2003 r. z kolei z Ławy zostały przekazane do Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie. Jest to materiał interesujący, w szczególności z perspektywy widzenia rzeczy przez władze więzienne.

Pragnę wreszcie zwrócić uwagę jeszcze na dwie rzeczy: na zeszyty monotematyczne i zeszyty przygotowane przez określone środowiska naukowe. W omawianym okresie ukazały się dwa zeszyty monotematyczne i jeden zeszyt środowiskowy. Pierwszy zeszyt monotematyczny, przygotowany przez Krzysztofa Dunina–Wąsowicza i Małgorzatę Gmurczyk–Wrońską, został poświęcony „różnym aspektom położenia ziem polskich i społeczeństwa w 1914 r.” — w 90. rocznicę wybuchu I wojny światowej. Drugi zeszyt monotematyczny, o którym już wspominałem wcześniej, poświęcony został rokowi 1945. Oba zeszyty są dziełami udanymi, choć nie bez mankamentów. Zeszyt środowiskowy „Dziejów Najnowszych” przygotowany został przez łódzkie środowisko historyczne przy koordynacji Rafała Stobieckiego (2/2004). Równocześnie, jak zapowiada Redakcja (4/2005), niebawem ukaże się następny zeszyt środowiskowy, przygotowany przez toruńskie środowisko historyczne. Zeszyty środowiskowe „Dziejów Najnowszych” są kontynuacją tradycji wrocławskiego środowiska historycznego, które przy koordynacji i z inicjatywy Wojciecha Wrzesińskiego przygotowało w przeszłości dwa takie zeszyty. Zeszyt łódzki jest dziełem udanym. Ale szczególną wartością, jaką odnieść może środowisko historyczne w przypadku zeszytu środowiskowego, jest to, że prezentuje się ono z całym swym dorobkiem i swymi zamiarami w artykule rozpoczynającym zeszyt, przy tym artykuł ten w całości jest tłumaczony na język angielski. W przypadku zeszytu łódzkiego jest to artykuł Rafała Stobieckiego.

Myszę, że Redakcja „Dziejów Najnowszych” powinna kontynuować wydawanie zarówno zeszytów monotematycznych, jak i środowiskowych.

Uważam, że za cztery lata, w 2010 r., w trzydziestą rocznicę narodzin NSZZ „Solidarność” — po ubiegłorocznych obchodach 25–lecia „Solidarności” — Redakcja mogłaby rozważyć

kwestię przygotowania monotematycznego zeszytu „Dziejów Najnowszych” poświęconego temu ruchowi. Warto by też, moim zdaniem, pomyśleć o zeszycie monotematycznym, w którym w 40 lat po 1968 r. poddano by analizie protesty i bunt młodzieży w Ameryce i w Europie Zachodniej z jednej, i w Polsce, w zupełnie innych warunkach politycznych, z drugiej strony. Mógłby to być zeszyt z dużym udziałem autorów zagranicznych. Niewątpliwie pewnej głębszej refleksji historycznej wymagają tzw. przełomy w Polsce Ludowej — od 1956 r. do 1989 r. I w końcu — zupełnie umyka uwadze w „Dziejach Najnowszych” zagadnienie biografistyki. Może warto byłoby i temu tematowi także poświęcić jeden zeszyt monotematyczny, a w „zwykłych” zeszytach problem ten w jakimś szerszym zakresie dostrzegać. Myślę, że ważny byłby też powrót do zagadnienia portretu zbiorowego, podjętego wiele lat temu na gruncie historii. Jest to niewątpliwie problematyka trudna, ale bardzo interesująca.

Są to oczywiście sugestie, które mogą być wzięte pod uwagę lub nie wśród wielu innych, interesujących i ważnych propozycji. Rzecz jeszcze w tym — by określone, konkretne propozycje były możliwe do zrealizowania.

*

I na koniec kilka spostrzeżeń.

1. „Dzieje Najnowsze” wyspecjalizowały się głównie w historii politycznej — ta historia decyduje o profilu pisma i tak moim zdaniem powinno pozostać. Historia polityczna powinna pozostać osią pisma, co oczywiście nie znaczy, że Redakcja nie może zabiegać o publikacje z zakresu historii społecznej, kultury itp., co zresztą czyni.
2. Pismo zachowuje naukową ciągłość i jest dziełem wielu pokoleń historyków, doskonaląc się zarówno w płaszczyźnie naukowej, jak i redakcyjnej w ciągu długiego czasu. Zachowało tę ciągłość — sądząc po ostatnich jego zeszytach — także po ostatnich zmianach w Redakcji i w Komitecie Redakcyjnym.
3. „Dzieje Najnowsze” są naukowym pismem historycznym o wysokiej i ugruntowanej renomie, otwartym na różne kierunki myślenia historycznego i na różne środowiska historyczne.
4. Warto tu zauważyć i to, że „Dzieje Najnowsze” ukazują się regularnie w określonych terminach. I są starannie redagowane.
5. Wszystkie artykuły zamieszczane w „Dziejach Najnowszych” mają streszczenia angielskojęzyczne, które są na bieżąco drukowane w międzynarodowym czasopiśmie elektronicznym wydawanym przez Czechów, Słowaków, Węgrów i Polaków pt. „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities” (CEJSH). Czas współczesny niewątpliwie wymaga poszerzania przekładów anglojęzycznych i zapewne w tym kierunku pójdzie w miarę swych możliwości Redakcja, tak jak wymaga szerszej, międzynarodowej wymiany twórczości historycznej, także na gruncie „Dziejów Najnowszych”.

Tadeusz Kisielewski
Warszawa